

Drugie śniadanie

[Comedy] [Cadance] [Chrysalis] [Flurry Heart]

– SIOMBŁA! SIOMBŁA! – piała siedząca na parapecie Flurry Heart. Żrebak miał wręcz niesamowity ubaw. W przeciwieństwie do pozostałych osób, zebranych w jadalni. W sali panował kompletny bałagan. Porozrzucone jedzenie wałało się wszędzie, nawet na suficie. Z ozdobnego, wykonanego z gryfodrzewu, stołu zostały drzazgi niewiele większe niż wykałaczki. Podobnie jak z krzeseł i złożonego kredensu. Właściwie to tylko kryształowe ściany zostały nietknięte. Prawie... W miejscu, gdzie grzmotnęła Chrysalis została sporych rozmiarów pajęczynka pęknięć. A najdziwniejszym z tego wszystkiego był, fakt, że szyby w oknach nawet nie drgnęły, mimo tornada przemocy jakie rozpętało się tutaj przed chwilą.

Chrysalis spojrzała na Cadance, Shining Armor na Chrysalis, a potem na żonę, która wlepiła wzrok w swoje dziecko.

– Możecie mi coś wyjaśnić? – zapytała królowa. – To, że mnie rozpoznała nie jest czymś niemożliwym. Widzieliśmy się choćby na gruzach mojego kopca. Ale jakim cudem, ona w ogóle wie, kim jest Sombra?!

– Flurry nie jest zwykłym alicornem – odpowiedziała jej Cadance. Mordka Chrysalis przyjęła wyraz numer dwadzieścia osiem, znany jako zamiennik dla zdania „A to ci historia”

– To, według Celestii, pierwszy w historii Equestrii, naturalnie urodzony alicorn. Już samo to ma podobno wpływać na jej zdolności. Co zresztą widać – Mi Amore westchnęła, widząc jak jej córka tańczy na parapecie.

Drzwi rozwarły się z hukiem i do środka wpadła Tempest Shadow.

– Wasza wysokość! Na południu zauważono czarny obłok. To może być...

– To jest Sombra – przerwał jej Shining Armor. – Flurry jakimś sposobem już go wyczuła.

– Ogłosić alarm? – zapytała Tempest

– Sama to zrobię – wtrąciła się Cadance. – Przygotujcie miasto i mieszkańców na nadejście wroga. Zawiadomcie Canterlot i Ponyville, a także Królową Novo.

Tempest zasalutowała i skierowała się do wyjścia. Zanim jednak tam dotarła, zaczepiła ją Chrysalis.

– To którądy do tych lochów? Sama pójde, nie będę wam zawracać głowy. – zaczęła królowa.

– Jakie znowu lochy?! – załamała się Cadance. – Ty masz jakiś fetysz?

– Sama przecież powiedziałaś, że nie opuszczę nigdy pałacu!

– Bo będziesz tutaj mieszkać i pracować! – tupnęła Cadance, krzywiąc się z bólu, gdy zrobiła to nadwyrężoną podczas ewakuacji z wyrka nogą.

Chrysalis zamarła na chwilę i uśmiechnęła się.

– W zamian, pomogę wam się uporać z Sombłą. Znam jego możliwości dosyć dobrze.

– Poradzimy sobie, moja droga. – zaśmiała się Cadance. – Nie jesteśmy tacy bezbronni, jak ci się wydaje. Zapraszam z nami, a sama zobaczysz. Tylko zrób coś ze swoim wyglądem. Nie możesz tak chodzić po pałacu.

Chrysalis momentalnie wróciła do postaci Antracyt, czarnej pegazki, jednej z wielu służących królewskiej parze klaczy.

Cadance podeszła do parapetu i delikatnie podniosła Flurry. Położywszy ją na swoim grzbiecie, kuśtykając skierowała się do drzwi.

– Pozwolisz? – zapytała królowa. – Wezmę Flurry.

Cadance posadziła córkę na grzbiecie Antracyt. Flurry chwyciła się szyi pegazki i mrużąc „Łysialiś”, ku zdziwieniu wszystkich... zasnęła. Shining Armor podszedł do żony i służąc jej podporą skierowali się do wyjścia.

Dosyć sprawnie i szybko dotarli na sam szczyt Kryształowej Iglicy. Z tego miejsca dokładniej widzieli zbliżający się czarny obłok.

– Nie jest sam – zauważyła Antracyt. – Sądząc po jego wielkości, prowadzi ze sobą całkiem pokaźną armię. Najważniejszy jest jednak Sombra, pokonanie jego będzie równoznaczne z rozproszeniem jego wojsk. Bez swojego pana, nie będą stawiać nawet najmniejszego oporu.

Shining Armor rozejrzał się po mieście. Widział gońców, pędzących do poszczególnych posterunków. O ile widok pędzących posłańców prawdopodobnie mógł zaniepokoić mieszkańców, ci nadal krzatali się po mieście. Kupcy otwierali właśnie swoje kramy, po ulicach zaczynały kursować wszelkich rodzajów powozy, rydwany i dorożki.

Cadance stanęła na samym środku wieńczącego Iglicę pomieszczenia. Rozłożyła skrzydła i rozpałała swój róg. W tym samym czasie, Shining Armor otoczył siebie, Antracyt i córkę barierą ochronno – wyciszającą.

Cadance wzniosła się kilka centymetrów nad ziemię, a jej oczy zapłonęły oślepiającym blaskiem.

MIESZKAŃCY KRYSTAŁOWEGO IMPERIUM!

Mi Amore grzmiała, magicznie wzmocnionym Królewskim Głosem.

W mieście, kucyki przerwały swoje zwyczajowe obowiązki i skierowały swe głowy w stronę Iglicy. Doskonale rozpoznawały głos swojej księżniczki.

IMPERIUM JEST ZAGROŻONE!

Miasto zamarło. Jedynie wysłani przez Tempest Shadow posłańcy, biegli jak najszybciej przekazać rozkazy.

SOMBRA ANTE PORTAS!

Zapadła przerażająca cisza, przzerwana dopiero przez Cadance.

MIESZKAŃCY KRYSTAŁOWEGO IMPERIUM! KIERUJCIE SIĘ W STRONĘ IGLICY! ZGROMADŹCIE SIĘ PRZY SERCU! NIE OBAWIAJCIE SIĘ! MROK NIENAWIŚCI NIGDY NIE WYGRA ZE ŚWIATŁEM MIŁOŚCI.

– Cokolwiek by się nie działo, nie wychodź z tej bańki. – zaczął Shining Armor. – To, co zamierzamy zrobić, pozbawi życia nawet ciebie. Pilnuj Flurry. Proszę. – zaakcentował mocniej ostatnie słowo.

Chrysalis, ciągle pod postacią pegazki, skinęła głową. Zdjęła delikatnie Flurry i położyła pomiędzy swoimi kopytami.

Shining Armor tymczasem podszedł do swojej żony. Wspiął się na tylne kopyta i dotknął jej rogu swoim. Również i jego oczy zapłonęły białym światłem. Para złączyła się w miłosnym uścisku. Przez chwilę trwali tak, by zebrana moc eksplodowała we wszystkie strony.

Shining Armor i Mi Amore Cadenza właśnie otaczali miasto ochronną barierą.

Mieszkańcy, widząc rosnącą z każdą chwilą magiczną kopułę, uspokajali się. Tym razem, Kryształową Panią wspomagał jej mąż. Nadal jednak, wszyscy zmierzali w stronę Kryształowego Serca. Nikt, oprócz grupki turystów nie robił najmniejszego problemu, każdy z Kryształowych kucyków wiedział co ma robić.

Wreszcie, ochronny czar został rzucony do końca i para królewska opadła na posadzkę.

– I niby jak mi to miało zaszkodzić? – zaśmiała się Antracyt.

– To niemal ta sama bariera, którą zostałaś przepędzona z Canterlotu – zaczęła Cadance. – Z drobną różnicą. To gotowe zaklęcie, które nosimy zapieczętowane w naszych ciałach. Przemyślane i aspektowane. Między innymi na ciebie moja droga. I w przeciwieństwie do tamtego, to ma ostatecznie rozwiązywać wszelkie problemy.

Chrysalis przełknęła ślinę. To co słyszała, brzmiało dosyć... poważnie.

Głośny grzmot rozległ się z południa. Sombra właśnie dopadł bariery.

– Mamy w najgorszym razie tydzień, póki się nie przedrze – powiedział Shining Armor. – Jednak chcemy załatwić całą sprawę jak najszybciej...

Przerażający odgłos tłuczonego szkła zatrzęsł miastem. Cała trójka rzuciła się na południowy taras.

Królewska para z obłędem w oczach właśnie patrzyła jak ochronna kopuła kruszyła się i rozpadała.

Na dole, gwardia z trudem panowała nad tłumem kucyków. Mieszkańcy, widząc co się dzieje, byli na skraju paniki.

Sombra z triumfalnym rykiem przekroczył granice miasta.

– Muszę zejść do mieszkańców! – pierwsza otrząsnęła się Cadance. – Cała nadzieja w Kryształowym Sercu! Pilnuj dziecka! – rzuciła do męża.

Różowy alicorn poderwał się na cztery kopyta i oparł o balustradę. Cadance rozłożyła skrzydła i już miała skoczyć, gdy usłyszała za sobą.

– SIOMBŁA! – Flurry dopadła balustrady, wyciągając kopytka w stronę obłoków czarnego dymu, właśnie pochłaniającego pierwsze domostwa. Na samym przedzie kroczył dumnie Czarny Pan.

– Zły Sombra, skarbie – powiedziała do Flurry.

– ŻŁY SIOMBŁA?

Cadance przytaknęła głową.

– Nie pozwolę by cię skrzywdził, słoneczko moje. – powiedziała i przytuliła córeczkę.

– ŻŁY? – powtórzyła Flurry

– Bardzo, bardzo, bardzo zły – wtrąciła się Antracyt.

Flurry spojrzała na mamę a potem na czarną pegazkę. Mimo tak młodego wieku, zdawała się doskonale rozumieć wszystko, co się do niej mówiło. Zmarszczyła brwi i przybrała uroczą groźną minę.

– ŻŁY SIOMBŁA! – Flurry odwróciła głowę w stronę Czarnego Pana.

Powietrze rozdarł potworny ryk, gdy różowy promień, wystrzelony z samego szczytu Kryształowej Iglicy przeszył powietrze.

Dumny Sombra, Czarny Jednorożec, Władca Mroku nawet nie zdążył pisnąć, gdy uderzyła go niszczycielska fala magii. Z najwyższym trudem, odparł atak opadając jednak na przednie nogi. Zastygł w bezruchu, zupełnie jakby kłaniał się Kryształowej Iglicy. Wściekły uniósł głowę, tylko po to by zobaczyć kolejny, nie mniej potężny, promień pędzący w jego kierunku.

Cadance zaparła się tylnymi kopytami z trudem utrzymując swoje dziecko, wyrzucające z siebie kolejne strumienie destrukcji.

– ŻŁY SIOMBŁA! A KYŚ! – Flurry krzyczała przed każdym strzałem. I strzelała jeszcze jakiś czas po tym, gdy po Sombrze nie został nawet najmniejszy ślad. Zebrana trójka była zbyt przerażona, ogromem zniszczeń, by próbować powstrzymać dzieciaka.

Zebrane przy Kryształowym Sercu kucyki z każdym strzałem wiwatowały coraz bardziej.

Wreszcie, żreback przestał wyrzucać z siebie kolejne promienie. Flurry roześmiała się głośno i ryknęła, aż ją było na dole słychać.

– FLUŁŁY ŻŁOBIĆ SIOMBŁA A KYŚ!

Z dołu odpowiedział jej gromki śmiech zebranych mieszkańców...